

JACEK MIGASIŃSKI

O WIELOŚCI FILOZOFII

Taki tytuł nosił cykl czterech wykładów, jakie na zaproszenie Instytutu Filozofii i Socjologii PAN wygłosił w maju 1991 roku w Warszawie prof. Krzysztof Pomian. Były to właściwie spotkania seminaryjne, bo po każdym wykładzie odbywała się półtoragodzinna dyskusja. Uczestnikami tych spotkań (kilkadziesiąt osób) byli w większości ludzie młodzi — studenci i niedawni absolwenci Uniwersytetu, ale byli też wśród nich dawni uczniowie, współpracownicy i koledzy Krzysztofa Pomiana. Kto go pamięta z lat sześćdziesiątych, kiedy z werwą i błyskotliwością, popartą przy tym głęboką kompetencją, zaszczepiał na swoich seminariach zainteresowanie dla najnowszych prądów światowej myśli, nie poprzestając bynajmniej na warstwie zewnętrznego blichtru, lecz schodząc zawsze do warstwy pytań podstawowych — ten mógł teraz z jakimś zdziwieniem i chyba z zadowoleniem skonstatować, że upływ czasu nie miał w tym wypadku żadnego zauważalnego wpływu. Krzysztof Pomian, odsunięty od nauczania i usunięty, jak jego mistrzowie i przyjaciele B. Baczek i L. Kołakowski, z Uniwersytetu Warszawskiego po Marcu 68, wyemigrował później do Francji i tam w swej pracy naukowej odszedł od ściśle instytucjonalnych związków z filozofią — jak sam twierdzi, jest historykiem (profesorem w CNRS, odpowiedniku PAN). Opublikował wiele prac (u nas w większości nieosiągalnych) z obszaru szeroko rozumianej historii nauki, ale obok tego również np. książkę o czasie (*L'ordre du temps*, przekład polski rna się niebawem ukazać), tematycznie zatem związaną z samym rdzeniem filozoficznej problematyki. Owo zerwanie instytucjonalne z filozofią nie było przecież zerwaniem rzeczywistym. Dowiodły tego również omawiane tu spotkania (była to już bodaj trzecia wizyta prof. Pomiana w kraju w ciągu ostatnich dwóch lat, ale po raz pierwszy, przynajmniej w Warszawie, miała ona obszerniejszy, seminaryjny program).

Oto bowiem zasadniczym przedmiotem i celem owego cyklu było zaprezentowanie próby *teorii* filozofii, teorii dotyczącej filozofii jako dziedziny szczególnej. Teoria ta po rozwinięciu ujawniła swe paradoksalne oblicze (takie zaś, zdaniem autora wykładów, posiada sama filozofia), bo chcąc być niefilozoficzną teorią filozofii, eksponując jej nieusuwalną wielość i nie-

autonomiczność, kończy na przyznaniu nieusuwalności z europejskiej kultury filozofii po prostu, filozofii jako takiej. Rozpoczynając swe rozważania, ich autor wyszedł od konstatacji paradoksalnego właśnie charakteru samej filozofii (wiemy, co to jest, kiedy mamy z tym do czynienia, ale brak nam porządnej teorii, która by to ujmowała) i zarysował obszar tzw. nie-filozofii (wiedzy, z charakterystyką jej różnych rodzajów: naukowej, wierzeniowej, potocznej i praktyk, w różnych odmianach: wytwórczych, politycznych, obrzędowych, codziennych). Zasadniczą tezę rozważań było twierdzenie, że rzucająca się w oczy wielość stylów, metod i problematyk filozoficznych, nie poddająca się definicyjnym zabiegom, źródła swe ma w takim oto historycznie weryfikowalnym fakcie, że problemy filozoficzne rodzą się nie w filozofii i nie z filozofii, lecz właśnie poza nią, gdzie indziej, mianowicie: w rozmaitych dziedzinach owej nie-filozofii. Są takie sytuacje historyczne, kiedy postawa nawykowa, w której żyjemy, czy rutyna teoretyczna, w której tkwimy zdobywając wiedzę, ulega rozerwaniu pod wpływem jakiejś "globalnej" trudności występującej w danej dziedzinie nie-filozofii — i wychodzimy poza granice uprawianej dotychczas praktyki, czy wiedzy. "Wyjście" to może być sięgnięciem do tradycji własnej dziedziny, by w niej poszukać sposobów zaradzenia kłopotom, może być sięgnięciem do innej dziedziny, ale też może być wyjściem ku czemuś, czego *jeszcze nie ma*. Otóż taką właśnie *innowacyjną* postawę, która kształtuje się na gruzach postawy nawykowej, nazywa prof. Pomian postawą filozoficzną, a problematykę powstałą na skutek wychodzenia poza własną dziedzinę — problematyką filozoficzną.

Nie mogąc tu wchodzić w rozbudowane opisy i klasyfikacje wypełniające omawiane wykłady, zwrócę jedynie uwagę na konsekwencje owej zasadniczej tezy. Pierwszą jest to, że wielość dziedzin nie-filozofii, ich różnowymiarowość i wielość sposobów wychodzenia poza nie, generować może rzeczywistość wielość nieprzywiedlnych do siebie filozofii, że zatem istotnym sposobem funkcjonowania filozofii jest konflikt, a nawet skłócenie różnych teoretycznych strategii. Drugą jest to, że problematyka filozoficzna jest nieautonom i c z n a, że, zgodnie z kwiecistą metaforą samego autora, jest jako jemiola, co nie rodzi żółędzi, gdyż do tego potrzebny jest jej dąb. Trzecią jest to, że instytucjonalnie powiązane, "zawodowe" uprawianie filozofii nic istotnego i interesującego do samej filozofii jako rodzącej się "gdzie indziej" wniesć nie może, i że, co za tym idzie, historia filozofii jako samoistna dziedzina zbytnią estymą cieszyć się nie może. Czwartą — to, że zgodnie z koncepcją warstwową, "geologiczną" struktury nakładających się w historii różnych rodzajów wiedzy (charakterystyce specyfiki takiego układu warstwowego poświęcił prof. Pomian sporo czasu), pojawienie się nowych źródeł wiedzy łączy się z przebudową warstw wcześniejszych, co po przekroczeniu punktu krytycznego owocuje „eksplozją” filozoficzną; wystąpienie takich "sejsmicznych" okresów w filozofii jest niechybnym symptomem pojawienia się tych nowych źródeł. Tyle z rzeczy najważniejszych w ujęciu synchronicznym.

Zrodziło to oczywiście wiele pytań i żywą, czasem ostrą polemikę. Pojawił się przede wszystkim problem, czy sama tradycja filozoficzna nie może i czy faktycznie nie generuje swoiście filozoficznych, nowych pytań i czy wobec tego historii filozofii nie należy się w strukturze teorii filozofii miejsce bardziej wyróżnione. Wyloniła się też propozycja interpretacji przeciwnej: problematyka filozoficzna jako źródło przemian w dziedzinach nie-filozofii. Odpowiedzi prof. Pomiana na te i inne kwestie, a także końcowa część wykładów, pozwalały wszelako na wyrobienie sobie przekonania, że jego własna propozycja teorii filozofii nosi właśnie paradoksalny—jako się już rzekło — charakter. Oto kiedy od ujęcia synchronicznego przeszedł do uwzględniania historii w powstawaniu problematyki filozoficznej, do ciśnienia tradycji i kultury, to okazało się, że choć wcześniej mógł twierdzić, iż "problematyka filozoficzna filozofów nie potrzebuje", to teraz musi uwzględnić role, jakie ma do odegrania w kulturze filozof i przyznać nieusuwalność filozofii z europejskiej przynajmniej kultury, jako wpisanej w sam jej innowacyjny mechanizm. Okazało się, że "jesteśmy skazani na kulturę, która jest zdolna do innowacji, a więc jesteśmy skazani na świat, w którym filozofia być musi". Tak to od niefilozoficznej teorii filozofii wychodząc, znaleźliśmy się w punkcie niemożności zakwestionowania filozofii samej. Paradoks, który przydarza się rozmyślaniom nad filozofią od samego jej zarania. Ujawnianie go, to przywilej myśli śmiałej, otwartej, wybitnej. Kontakt z taką myślą, która nie boi się przy tym ponawiać pytań podstawowych, to zawsze przeżycie. Dlatego warszawskie spotkania z Krzysztofem Pomianem były, choćby dla tego niewielkiego przecież grona uczestników, wydarzeniem ważnym.